Wychodzi 10-go każdego miesiąca.

ROK V. LUTY 1930. Nr. 2.

Cena numeru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6. PKO. № 405.893.

SPIS RZECZY: O zbudź się Polsko! (wiersz). — Droga Dziecięctwa Duchowego Św. Teresy od Dz. J. — Anioł Pański. — „Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią". — Szlakiem św. Teresy. — Perły zwierzynieckiego klasztoru. — Łaski otrzymane za przyczyną bł. Bronisławy. — Wiadomości ze świata katolickiego. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. — Prośby o modlitwę. —

Mali Apostołowie i Mali Święci: O ofiarności dla Boga. —

Warunki prenumeraty „RÓŻ"

Prenumerata wynosi kwartalnie 90 gr. z przesyłką pocztową 1'05 zł., rocznie 3'60 zł. z przesyłką pocztową 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków, № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy. — *Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.*

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej** rano w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

REKLAMACJE uwzględnia się **tylko** do końca każdego miesiąca. Reklamacja jest wolna od opłaty pocztowej.

SKŁADKI złożone w Administracji podamy w następnym numerze.

Roczniki „Róż św. Teresy" 4 lat ubiegłych

nabyć można w Administracji „Róż" Kraków, Batorego 6.

Broszur. po 4.50 zł. Wysyłka odwrotnie. **Opr. w płótno po 6 zł.**

DO NUMERU DZISIEJSZEGO DOŁĄCZAMY CZEKI P. K. O.

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

NIHIL OBSTAT

X. Dr. J. Rychlicki
cenzor

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ św. TERESY"!

Rok V. Kraków, luty 1930. Nr. 2.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

O zbudź się Polsko!

Ks. Prymasowi Polski — poświęca Autor.

O zbudź się Polsko! bo pędzą ze wschodu
Chmury szarańczy na swe żyzne niwy,
Bo stada sępów godzą w pierś narodu,
I chcą zatopić w krwi kraj nieszczęśliwy,
Co cudem wyrwał się z kajdan niewoli
Poto, by lękać się znów czarnej doli . . . .

O zbudź się Polsko! bo masońskie zbiry
Rzucają na młódź twą zdradliwe sieci!
Chcą w bolszewickie pogrążyć cię wiry,
Jadem niewiary struć twe szkolne dzieci . . .
Chcą bezbożników uczynić cię rajem
I kielnię zatknąć miast Krzyża nad krajem.

O zbudź się Polsko! bo narodu wodze,
Zamiast na trwogę we dzwony uderzyć,
Drzemią dziś gnuśnie, by się zbudzić srodze,
I pozwalają zarazie się szerzyć . . . .
Jak dzieci z ogniem bezmyślnie igrają
I fundamenty twoje podważają!

O zbudź się Polsko! bo ci dziś zagraża
Najokropniejsza w dziejach zawierucha!
Chrystusowego nie daj tknąć Ołtarza,
Katolickiego nie pozwól zgnieść ducha!
Wiedź, że nad Sybir i tyranów knuty
Gorszy — niewiarą duch narodu struty!!!

O zbudź się Polsko! boś już skosztowała
Najstraszniejszego niewolników losu,
Strzeż się, ażebyś, kiedy nie zaznała
Jeszcze tysiąckroć zgubniejszego ciosu!
Bo jeśli rozbiór państwa się powtórzy
Już w beznadziejnej nocy cię zanurzy.

O zbudź się Polsko! bo żyd cię owładnie,
Bo cię rozdziobią rychło wrony, kruki!
A jeśli dobra twoje wróg rozkradnie,
Przeklną cię własne syny oraz wnuki,
Żeś najcenniejsze skarby zmarnowała
I znów szyderstwem narodów się stała!

O zbudź się Polsko! Papież cię zaklina,
Prymas ostrzega i grozi Meksykiem,
A wróg robotę piekielną zaczyna . . . .
Spłosz go piorunnym, niebosiężnym krzykiem!
Pamiętaj, ile jesteś Bogu dłużną,
Zbudź się z letargu, oby . . . nie zapóźno!!!

Ks. Mateusz Jeż.

LUTY poświęcony wynagrodzeniu i pokucie.
Intencja miesięczna: O poszanowaniu świętości katolickiego małżeństwa.

X. W. Kwiatkowski

Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Ciąg dalszy.)

Czy akt ofiarowania się Miłosiernej Miłości Boga jest wolny od cierpień?

Takie pytanie nasuwa się samo z siebie, albo też to drugie: jeżeli cierpienie w tym akcie się znajduje, jaka jest właściwa jego rola?

Powiedzmy zaraz na początku, że niema męczeństwa bez cierpienia ani nawet męczeństwo miłości nie jest odeń wolne, bo jak mówi autor Naśladowania: nie można żyć w miłości bez cierpienia, a jeszcze mniej można bez cierpienia żyć i umierać z miłości.

Tu trzeba sobie przypomnieć te piękne słowa św. Augustyna: „Gdy się kocha, tedy się nie cierpi, a jeżeli się cierpi to się kocha to cierpienie."

Trzeba następnie zauważyć, że tu cierpienie nie jest celem ani skutkiem bezpośrednim aktu ofiarowania się Miłosiernej Miłości Boga, ale może stać się jego następstwem. Nie ofiarujemy się jednak wprost na cierpienie ani przez wzgląd na nie, ale ofiarujemy się miłości i ze względu na miłość.

Tylko to jest prawdą, że miłośc zawiera w sobie zarodek cierpienia i ten zarodek się rozwija razem z miłością, bo nie można gorąco kochać Boga bez cierpienia.

Cierpi się przedewszystkiem, gdy się widzi, że Bóg tak mało jest kochany i tak wielce obrażany. Cierpi się, gdy się widzi, że sami Go tak nie kochamy jakbyśmy chcieli. Cierpi się wtenczas z powodu ciasnoty i nieudolności serca, które nie może już więcej powstrzymać strumieni czułości Serca Bożego, które je prawie zalewają.

Dusza kochająca Jezusa cierpi także, a raczej pragnie cierpieć i sama rwie się do tego, bo cierpienie w jej oczach to już nie jest tą rzeczą obrzydliwą, tak wstrętną dla natury, że jej cały świat unika — ale raczej jestto Chrystus cierpiący, który do niej wyciąga Swe ramiona. Miłość zaprasza więc duszę do podobieństwa z Jezusem, pobudza do wspaniałomyślności i dąży ze wszystkich sił do zjednoczenia się z Jezusem w cierpieniu i w śmierci.

Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której każda dusza kochająca gorąco Jezusa, kocha też cierpienia i przyjmuje je z radością. Znajduje ona bowiem w każdem cierpieniu, które się jej przedstawia, środek bardzo skuteczny zyskiwania Jezusowi dusz. Kochać Jezusa jej nie wystarcza: ona chce za wszelką cenę zyskiwać Mu inne serca, któreby Go kochały na wieki. Ona chce zbawiać grzeszników, którzy nie zbawiają się jak tylko przez stosowanie do nich zasług nieskończonych Zbawiciela. Tylko łaska może ich nawrócić, a łaska ta, owoc krwawej ofiary na Kalwarji, często przepływa do tych dusz tajemnym kanałem cierpień, któremi dusze czyste przedłużają w ciele mistycznem Chrystusa ofiarę Krzyża. Tych, których Jezus odkupił Swoją śmiercią, ratuje się często cierpieniem.

Dla tych wszystkich przyczyn cierpienie jest towarzyszem nieodłącznym miłości. Jakkolwiek jednak konieczność i znaczenie cierpienia są wielkie, spełnia ono u ofiar miłości rolę tylko drugorzędną. Jest ono zawsze na drugiem miejscu i pod przewodem miłości.

Oto jak O. Semenenko opisuje znaczenie chorób, a tem samem wszelkich innych cierpień, tak fizycznych jak i duchowych, w życiu naszem duchownem:

„Jak się należy zachować w chorobie przed Bogiem? Pierwszy i główny fundament jest ten, żeby ją przyjąć jako wolę Bożą, jako wolę Bożą obmyślaną od wieków dla nas, a w tej chwili do nas zastosowaną. W tem właśnie mylimy się srodze, że bierzymy chorobę za coś przypadkowego. Tymczasem żadna choroba, by najmniejsza nie jest bez nadprzyrodzonej przyczyny, i trzeba ją przyjąć jako wolę Bożą. Żaden włos z głowy naszej nie spadnie bez woli Bożej, powiada Chrystus Pan; kiedy więc dotknie nas choroba, choćby jak włos cienka, to i ona nie jest bez woli Bożej.

„Nie dosyć przyjąć jakąś ogólną konsyderację, że choroba to wola Boża, i na tem poprzestać. Trzeba uczynić akt żywej wiary, że ta właśnie choroba jest z woli Bożej, z ręki Bożej umyślnie na mnie zesłana. Od zrobienia takiego aktu zależy dobre przyjęcie choroby. Bo jeżeli biernie przyjmujemy nie mamy zasługi żywego aktu. Trzeba naszą wiarę wyrazić żywym aktem wewnętrznym: Panie Boże! ja wierzę, że Ty na mnie to zesłałeś." Wtenczas wchodzimy w żywy stosunek z Panem Bogiem.

„Trzeba przyjąć chorobę taką jaką Pan Bóg przysyła, i co do natężenia jej, co do rodzaju czasu, jaki będzie trwała, okoliczności i t. d., trzeba chcieć ją taką, jaką ją Pan Bóg chce. Naturalnie, że to nie wyklucza starania się o zdrowie leczenia, bo i tego chce Pan Bóg; ale koniec trzeba pozostawiać Jemu.....

„Należy przyjąc chorobę w tym celu w jakim ją Pan przysyła, a do tego naturalnie trzeba zrozumieć dlaczego Pan Bóg ją przysyła, jaki ma w tym cel. Ogólny cel jest nasze oczyszczenie, ale chodzi o poznanie tego szczególnego celu, jaki Pan Bóg ma w każdej chorobie. I nie mówmy: „Jak ją poznam?" Jeżeli będziemy mieli to oko wiary i tę dobrą wolę poznania woli Bożej, Pan Bóg pokaże nam wszystko....

„Żeby przyjęcie choroby było doskonałe, trzeba ją przyjąć dlatego, że ją Pan Bóg przysyła; dołączyć należy ten powód miłosny. Wtenczas przyjęcie stanie się czynne miłosne. Trzeba dziękować za to, że to Jego działanie, że to Jego miłość zdziałała, i tem samem pokochać tę chorobę. Nietylko biernie zezwolić, ale czynnie, przez ukochanie, przez przyłączenie się czynne woli. A potem prosić o wytrwanie, żeby to nie był tylko akt pierwszy, ale ciągły, przez cały czas choroby, jaki Mu się podoba naznaczyć. Były takie dusze, które Pan Bóg trzymał w stanie konania przez lat 30 na łożu boleści i stały się przybytkiem, który Pan Bóg uświęcił najwyższą miłością Swoją.

„Miłosne przyjęcie choroby jest ostatnią próbą, ostatnim dowodem z naszej strony, że się prawdziwie łączymy z wolą Bożą. I znowu z drugiej strony pokazuje jak wielką jest godność człowieka, kiedy jest powołany, aby był współdziałaczem Bożym w tem nowem dziele wspólnego stwarzania, na-

wet w tych rzeczach, które są twarde, przykre; gdzie zdaje się, że człowiek może być tylko biernym, niewolnikiem, tam przeciwnie staje się właśnie najczynniejszym współdziałaczem." (Rozmyślania, II. 284). (c. d. n.)

Św. Augustyn mówi: Budynek sprawiedliwości chrześcijańskiej spoczywa na fundamnencie wiary, buduje go nadzieja a wykończa miłość." Odnosząc się do tego orzeczenia pouczył Pan Jezus św. Mechtyldę w sposób następujący: Gdy Go pewnego razu zapytała: „Co dasz, Panie tym, którzy w Ciebie WIERZĄ?" odrzekł: „Dam im serce wdzięczne, aby wszystkie dary moje przyjmowali z wdzięcznością. Dam im serce kochające, aby mnie wiernie miłowali; dam im serce, które mnie w miłości chwalić będzie, na podobieństwo mieszkańców niebieskich, którzy mnie zawsze w miłości chwalą i błogosławią."

O NADZIEJI wypowiedział Chrystus: „Podoba mi się bardzo, gdy ludzie spodziewają się po mnie wielkich rzeczy. Bo każdy, który się spodziewa, że po tem życiu wynagrodzę go więcej, aniżeli na to zasłużył, i za to mnie chwali i dziękuje mi, odbierze nagrodę przechodzącą jego zasługi. Niepodobna jest, aby człowiek zrozumiał te rzeczy, w które wierzył i których się spodziewał, ale właśnie dlatego pożytecznem mu będzie, spodziewać się rzeczy wielkich i we mnie wierzyć."

Kto przecież MIŁUJE mnie prawdziwie, tego uraduję nadmiarem wszelkiej rozkoszy i upoję strumieniem radości Bożych.

Ks. J. A. Ł.

Anioł Pański...

Anioł Pański odmawiamy ku czci tajemnicy wcielenia Pańskiego, gdy 3 razy w ciągu dnia odzywa się głos dzwonu.

Gdy Jagiełło w 1410 r. odniósł zwycięstwo nad światem germańskim, a syn jego Kaźmierz odebrał Krzyżakom morze bałtyckie i utworzył Prusy Królewskie i Prusy Książęce, wówczas Synody w Polsce na pamiątkę tego zdarzenia nakazały, aby dzwonić na Anioł Pański, po każdej przerwie uderzano we dzwon trzy razy pojedynczo.

Uderzenia te 1) **przypominały** zapasy krwawe, jakie toczyła Polska na zachodzie ze światem germańskim od wieków, w celu zachowania wiary katolickiej, języka polskiego, niepodległości i posłannictwa w Słowiańszczyźnie.

2) **zachęcały** do modłów za polaków poległych na bitwach lub w pracy pokojowej za ojczyznę,

3) **wzywały** do czujności przeciw naporowi germanizmu, który rozmaitemi drogami dąży do odebrania Polsce morza Bałtyckiego, do oskrzydlenia jej, do uzależnienia gospodarczego i pozbawienia niepodległości.

Dzisiaj odzyskaliśmy zaledwo połowę Polski przedrozbiorowej a zamiast 1500 kilometrów morza oddano zaledwo 140 kilometrów. A tę odrobinę usiłuje odebrać nam świat germański i prusacki.

Możeby dzisiaj było wskazanem w myśl tradycyj Jagiellońskich dzwoniąc na Anioł Pański, po każdej przerwie uderzać 3 razy pojedyńczo? . . . Narodowi trzeba przypominać że tak, jak przed wiekami **zagrożonym** jest przez okrutnego wroga nieubłaganego, więc powinien czujnie stać na straży swej niepodległości, pracować nad **odzyskaniem** wszystkich granic Polski, której N. P. Marja jest królową i modlić się za zmarłych Polaków w dawniejszych i teraźniejszych wojnach w obronie niezależności ojczyzny. —

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, była wielką czcicielką N. P. Marji, więc dopomoże nam i modlić się będzie, aby Jej Królestwo polskie **odzyskało granice takie**, jakie miało wówczas, gdy Jan Król i wszystkie stany obrały Królową Polski.

Jeżeliby 3 krotne uderzanie sprawiały trudności, to pamiętajmy przy każdem dzwonieniu na Anioł Pański o idei Jagiellońskiej, módlmy się za zmarłych rodaków w obronie Ojczyzny i prośmy Boga o odzyskanie tych ziemskich posiadłości, które przed rozbiorami należały do Polski. O tem niech często pouczają naród wszystkie czasopisma.

Podczas czytania słów: „Oto ja służebnica Pańska", pozdrowiła św. Gertruda z czułem nabożeństwem Matkę Boską i przypomniała Jej radość, którą wtenczas uczuła. W duszy swej posłyszała przytem słowa: „Kto mi nabożnie radość ową przypomina, temu okażę się prawdziwie Matką Króla wspaniałości i proszącego człowieka; Króla przez potęgę moją, a człowieka proszącego przez hojne i zbawienne dłań miłosierdzie".

„Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią".

(Św. Mat. V. 7).

Cnota chrześcijańskiego miłosierdzia jest jedną z najpiękniejszych cech naszej św. wiary. Ona nie pozwala nam zamykać ni oczu ni serca na widok wszelkiej nędzy, ale spieszyć jej z pomocą nawet wtedy gdy nie śmie prosić o to



Św. Teresa rozdająca jałmużnę.

Wszyscy Święci mieli serce czułe na niedolę bliźnich, a czynić dobrze potrzebującym było dla nich prawdziwą rozkoszą.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus wyszczególniała się w tej cnocie miłosierdzia już od najmłodszych lat. Idąc na przechadzkę z ukochanym ojcem z wielką pociechą swego szlachetnego serduszka wręczała jałmużnę spotykanym po drodze ubogim, a czyniła to z taką miłością i wdziękiem, że pewnie więcej jeszcze uszczęśliwiala ubogich sposobem dawania jałmużny, niż samą jałmużną.

Zdarzyło się, że spotkała raz okaleczałego staruszka, który nie prosił o jałmużnę, lecz ona pragnąc go czemś obdarzyć sądząc w dziecinnej prostocie, że uszczęśliwi go otrzymanem dopiero co ciasteczkiem, podała mu je. Starzec uśmiechnął się dobrotliwie, podziękował i nie przyjął jałmużny. Mała Terenia czuła się zmieszaną w pierwszej chwili taką odmową, ale zaraz przyszła jej myśl szczęśliwa, że przecież będzie mogła dać mu duchowną jałmużnę w dzień swej pierwszej Komunji św. i postanowiła pomodlić się za niego w tym pięknym dniu swego życia

Starajmy się za przykładem św. Teresy od Dz. Jezus okazywać miłosierdzie chrześcijańskie biednym i potrzebującym, a P. Bóg okaże się i dla nas miłosiernym w wylewie swoich łask i błogosławieństw i w przebaczeniu nam grzechów naszych teraz i w godzinę śmierci naszej. *S. A.*

Szlakiem świętej Teresy.[1]

Historja skromnego, cnotliwego dziewczęcia fabrycznego w Szkocji! Ileż to *u nas* chadza *podobnych* co rano z domu matki do hal fabryk, by zdobyć grosze nieodzowne na życia swego istnienie. . Niosą w świata brud swoje serce czyste, ochotne, pracowite i cieszą się, że rodzinie pomagają i koleżanki ku dobremu pozyskują . . Święte, pokorne, a nieznane dusze takie, do życia fiołków podobne, ma *każdy* z krajów katolickich!

Krzywdę czynimy sobie — Polsce — że wczytujemy się w obcą literaturę o Świętych współczesnych, a nie tworzymy

[1]) Favier, Marguerite Sinclair, Paris, Bonne Presse, Rue Bayard 5.

własny — o swoich zacnych ziomkach — służbę Bożą pełniących i przy ołtarzu, i przy stole Akcji Katolickiej apostolstwa świeckich, i po zakątkach szarego, ukrytego życia, gdziekolwiek Opatrzność rozmieściła swych ludzi wybranych . . . .

Jeśli tak chętnie piszę o tym ruchu wśród obcych, to tylko na to, by zaskrzypiały pióra naszych pisarzy nad historją świętych naszej niwy . . . .

Nie przeszkadza mi tą intencja cieszyć się świętością duszy ludzkiej, gdziekolwiek ją spotykam . . Świat zachwyca się przyrodą, wysiłkami nauki, czynem obywatelskim sąsiadów, — zdaje mi się jednak, że najpiękniejszem i najciekawszem z badań to zetknięcie z duszą Panu Bogu oddaną — bo dzieją się w niej cuda, przewyższające mocą, dostojnością, obfitością to, co w porządku naturalnym podziwiać zwykliśmy.

Świętość jest obrazem potęgi niezmierzonej Pana Boga i dlatego urok jej jest tak niezwykły. Nie żyje siłą własną, lecz siłą od własnej większą . . . I kładzie ją Pan Nasz do każdego z naszych serc . . tylko nie wszędzie wschodzi . . bo sprzciwiamy się jej . .

— — — — — — — — — — — — — — —

Małgorzata*) miała bogobojnych rodziców — cnota jej rozwijała się na podłożu cnót domowych. Ojciec był człowiekiem głęboko religijnym i bardzo obowiązkowym. Zdobywał chleb dla licznej rodziny pracą robotnika. Pan Sinclair przyjął katolicyzm w ciągu swego narzeczeństwa z katoliczką. Był niezmiernie oszczędny dla siebie. Wszystkie dochody nawet napiwki, oddawał żonie. Miał wzrok jasny, wolę silną, i dążności ponad poziom swego stanu, do jakiego należał . .

Cały dom jego odróżniał się poziomem moralnym od otoczenia, w jakiem przebywał. Panie objawiały zmysł piękna i porządku. Kochały pracę i powaby domu rodzinnego. Dla wszystkich Sinclairów nie było milszego zakątka na ziemi ponad czyściutki, staranny, serdeczny przybytek, w którym żyli.

Rodzice kochali swe dzieci, a dzieci nie tęsknęli do rozrywek poza domem. Zawsze wszyscy byli razem. Wszelkich przyjemności, jak wycieczki poza miasto, zażywali wszyscy razem.

*) Czytaliśmy także życiorys M. napisany przez Mgr. Laveille, Paris VI, 82 rue Bonaparte. Editions Tequi.

Małgosia wyrosło bledziutka, nieśmiała, pracowita, tkliwa i sumienna Chciała jaknajprędzej dorość, by być pomocą w domu. Była zgrabna w pracy domowej, serdeczna dla swoich, bardzo wstrzemięźliwa wobec obcych.

Od czasu pierwszej Komunji św. wzszczęło się w dziewczynie życie wewnętrzne. Od zajęć poza domem nie zbaczała nigdzie: Wstępowała tylko do Kościoła. Skupienie jej wewnętrzne budowało. Znała a raczej odczuwała, wartość milczenia.

Miała nabożeństwo do św. Teresy z Lisieux. Mądrością cnoty wiedziona, orzeka, że radość duszy bierze się stąd, iż serce się umartwia.

W domu prowadziła życie umartwiona, bo była na usługi wszystkich. Była spójnią — sercem matczynem — dla wszystkich. Nie szczędziła siebie, lecz drugich. Nastrój domu był wesoły, pełen szczeęśliwości, bo żył w nim ktoś, co ofiarował się całkiem dla niego.

„Niema nic, nad mój Dom kochany" — mawiało dziewczę drogie . . „Nasi rodzice śpiewają razem z naszą gromadką, jak starszy brat i starsza siostra."

Wyuczyła się robót ręcznych, zarabiała szydełkiem, potem wychodziła z domu do fabryk. Wszędzie chwalono ją za pracowitość i zdolność w palcach. „Wszystko jej się udaje, cokolwiek uchwyci "

Cały tok życia, chociaż tak skromnego, jest interesujący, bo Małgosia umiała je urozmaicać sobie i drugim. W każdem położeniu życia, przy całej wrodzonej swej wesołości zachowywała, zwłaszcza poza domem, swoją głęboką powagę. Nie można było jej ubliżyć.

Czas mimowolnego narzeczeństwa uważała za apostolstwo wobec młodego człowieka, który w wojsku stracił wiarę. Gdy stał się na nowo praktykującym, wyrzekła się młodzieńca, by wstąpić do klaszteru. Klaryski w Londynie.)

Rozdziały książki o pobyciu Małgorzaty w Londynie są piękne. Niemniej okres cierpienia w szpitalu Marillac, gdzie też zmarła.

Zwłoki wrociły do Szkocji, do rodziny. Żyła między nami 1900 — 1925.

— — — — — — — — — — — — — — —

Gdzie świętość? Czynów nadzwyczajnych — żadnych! Nie dajemy szczegółów z ostatnich lat życia — zbyt obszerne dla ram niniejszej recenzji. Książeczka (99 str.) nie droga 1.50 fr. Kupić i tłumaczyć ją można!

Zdaje mi się, że Małgorzata uświęcała się swem wewnętrznem posłannictwem łasce P. Boga. Nie żyła sobą, lecz Nim. Niosła krzyż życia na skrzydłach wielkiej, przemożnej miłości Bożej. Ufała i szła zawsze wzwyż.

Szczegóły tej świętości?

Znajdzie je każdy na własnej ścieżce — bo i na nasze szlaki pada promień łaski niebiańskiej, by je rozsłonecznić i w górę wieść . . Duc in altum. W górę wieść to drobne, nieznaczne życie swoje potrafiła znakomicie skromna szkocka robotnica . .

Potrafiła Małgorzata? a my? . .

Oni by wszystko mogli mieć
Tylko oni nie chcą *chcieć.* (Wyspiański)

— — — — — — — — — — — — — —

Biorę więc notatnik i aparat fotograficzny i w wędrówkach po kraju ukochanym ojczystym, szukam nietylko ludzi sławnych, wybitnych, znanych, ale więcej jeszcze ludzi świętych.

Wierzę, że są. Pomogę im w pracy.

I żyć będę, jak Oni, wielkiem miłosierdziem Bożem. Zaniknę, by sprawa Boża rosnąć mogła.

I powiem wraz Małgorzatą i św. Teresą: Niech Cię Panie chwali i uwielbia nietylko trud, praca, łza, ale i radość, szczęście moje. Służę Ci *całem* życiem swojem. *Tam*, gdzie jestem. I *jak* chcesz . .

Kaźmira Berkanówna.

Wielbię Boga, mem niebem jest uśmiech dla Niego,
Gdy się chce ukryć, aby doświadczyć mej wiary,
Znowu z uśmiechem czekać spojrzenia nowego,
Oto jest niebo mej wiary.

Złote słowa św. Teresy od Dz. Jezus.

Z norbertańskiej niwy.

Perły zwierzynieckiego klasztoru

(wiek XVII.)

HELENA BOBROWNICKA.

(Dokończenie.)

Cnotę ubóstwa tak bardzo ukochała, iż nie widziano na niej nigdy nowej szaty. Habit, którego używała cały upstrzony był łatkami, a płaszcz chórowy dla ciągłych zeszywań rozpadającej się tkaniny, o jednym już tylko fałdzie, wisiał wprawdzie na jej szczupłej postaci, ale jej nie okrywał.

Uprosiła sobie u przełożonej, aby wyrzekając się przypadającej na nią refektarskiej porcji, mogła się żywić resztkami, pozostawionemi przez inne Siostry i odpadkami kuchennymi. Zbierała je tedy na miseczkę i w pokornej postawie, klęcząc na środku refektarza, niby nędzny żebrak pożywała.

Rozpamiętywanie Męki Zbawiciela było jej najmilszem nabożeństwem, przyczem roniła obfite łzy, przepraszając Jezusa za grzechy swoje i bliźnich, za niewdzięczność i małe korzystanie z tego przeobfitego zdroju odkupienia.

Świątobliwe życie S. Heleny, jej umartwienia, ciągłe zaparcie samej siebie, niestrudzona miłość w pielęgnowaniu chorych Sióstr jej pieczy powierzonych, słodycz i pokora w codziennem obcowaniu, budowały całe zgromadzenie i pobudzały do coraz to większej gorliwości. Było to najskuteczniejsze ze wszystkich apostolstwo dobrego przykładu. Wyniszczona ustawiczną pokutą, pracą i cierpieniem długich lat spędzonych na służbie Pańskiej, miała słusznie prawo do spokojnego oczekiwania wezwania jej na wieczne gody. Tymczasem dopuścił P. Bóg na nią jeden z największych krzyżów, jaki zakonnicę klauzurową spotkać może: to jest tułaczkę poza klasztorem.

W roku 1655 gdy Szwedzi zajęli Kraków, wiele zakonnych panien ujechało przed wrogiem w miejsca bezpieczniejsze, pozostałe trwały w ustawicznej modlitwie, błagając Boga o pomoc dla uciśnionej ojczyzny. Między tęmi ostatniemi była i S. Helena.

Po nowym roku 1655 król Jan Kazimierz ufny w pomoc Najśw. Panny, której cały kraj oddał w opiekę jako Króło-

wej Polski, wróciwszy ze Śląska, zaczął wypierać wroga z ojczystej ziemi. Szwed, czując koniec swego panowania sprowadził sobie ku pomocy Węgrów i Kozaków i zaczął niszczyć świątynie krakowskie. Postąpiwszy pod klasztor zwierzyniecki w dniu 22 listopada, puścił go z dymem wraz z kościołami, kaplicą św. Małgorzaty i całą osadą okoliczną.

Przed pożogą uszły zakonnice, szukając częściowo schronienia u krewnych i życzliwych. S. Helena Bobrownicka z towarzyszącą jej Marjanną Brzeską, skierowały swe kroki ku Wielkopolsce, skąd pochodziły. W drodze spotkały watahę, snującego się kozactwa. Chcąc się ratować, rzuciły się do pobliskiego młyna, lecz spostrzegli je Kozacy. Z dzikim okrzykiem wyciągnęli z pod kół młyńskich zakonnice i kańczugami tak je zbili i skopali, że obie do śmierci kalekami zostały. S. Helena miała kilka żeber złamanych, S. Brzeskiej rękę odjąć musiano dla zachowania życia. Był to cud, że nie zginęły z ręki okrutników.

Po oswobodzeniu Krakowa w r. 1657, wróciły norbertanki zwierzynieckie na Wielkanoc, na zgliszcza swego klasztoru. Ksieni Dorota Łukowska wzięła się energicznie do odbudowy z pomocą króla i panów. Lecz wiele lat upłynęło zanim zniszczone domy Boże do pierwotnej wróciły krasy. Niemało też biedy i nędzy przejść musiały sterane tułaczką zakonnice.

Wśród nich S. Helena już przeszło 60 lat licząca, która od owego od Kozaków ubicia, o swej mocy wcale chodzić nie mogła, ustawicznie krwią plująca, więcej do cienia ludzkiego, niż do istoty ludzkiej podobna, budowała wszystkich heroicznemi cnotami. Gdy dzwoniono na godziny kościelne, kazała się wieść do chóru zakonnego, a nie mogąc dla kalectwa odprawiać wraz z innemi Siostrami św. oficjum, choć w kąciku skulona, łączyła się w duchu z modlącemi się zakonnicami. Nieraz padała na twarz i łzami się zalewając przepraszała P. Boga za grzechy ludzkie, żebrząc o miłosierdzie dla całego świata.

Trawiona nieugaszoną tęsknotą za niebieskim Oblubieńcem, coraz ściślej jednocząc się z Bogiem, a umierając wszystkiemu, co ziemskie, pragnęła być rozwiązaną z pęt cielesnych, by połączyć się na wieki z Umiłowanym swej duszy. To pożądanie ustawiczne ujawniało się i na jej obliczu, które wy-

chudłe i zniszczone cierpieniami i laty, na modlitwie widocznie się przemieniało. Pałały policzki, oczy nabierały dziwnego blasku, cała twarz jaśniała blaskiem nadziemskim. Zachwyty owe, coraz częstsze, dawały jej już tu na ziemi zakosztować słodyczy niebieskich, które niezadługo stały się jej udziałem. Wezwana na gody Baranka w dniu 12 stycznia 1668 r. powiększyła w niebie świetny zastęp liljowy jasnych postaci zwierzynieckiego klasztoru. Przeżyła lat przeszło 76 z tych 60 w zakonie.

Ciało jej złożono w grobie zakonnym w podziemiach kościoła, gdzie oczekuje chwalebnego zmartwychwstania.

Nauczmy się od tej św. Panny w doświadczeniach życia zbierać skarby zasług i cnót, któreby opromieniły nasze życie i wzbogaciły nas na wieczność. Niech te doświadczenia będą i dla nas szkołą życia doskonalszego.

S. A.

Łaski otrzymane za przyczyną bł. Bronisławy.

„Wywiązując się z danej obietnicy składam ze serca gorące podziękowanie bł. Bronisławie za uleczenie mię z wielkiego cierpienia.

Z początkiem listopada wskutek chorego zęba i dziąsła utworzył mi się na lewym policzku duży, czerwony, lśniący guz. Ból nieznośny potęgował się z każdą chwilą, dostałam dreszczy i musiałam położyć się do łóżka. W tem strasznem cierpieniu wzięłam relikwję bł. Bronisławy, przyłożyłam na bolące miejsce i wzywając Jej pomocy przyrzekłam że jeżeli zostanę z tej boleści uleczona, ogłoszę to ku czci błogosławionej. Było to wieczorem, gdy najdotkliwiej cierpiałam. Ból się zmniejszał i zasnęłam. Na drugi dzień wstałam z łóżka wolna od tak strasznego cierpienia, za co serdeczne składam dzięki bł. Bronisławie.

Katarzyna Chrostkówna.

Potwierdzam opisany wypadek. *Ks. Jan Pięta*
proboszcz.

Błogosł. Bronisławie składam gorące podziękowanie, gdyż za Jej przyczyną zostałam uleczona z choroby: bólu nogi i gardła.

M. Iskrzycka.

Wiadomości ze świata katolickiego.

Spowiednikiem św. Teresy od Dzieciątka Jezus był O. Gotfryd Madelaine, ze zakonu O.O. Norbertanów (Premonstratensów) Żyje jeszcze staruszek (ma 87 lat) w sąsiedztwie Lisieux, w Mondaye. Niedawno Siostry Karmelitanki z Lisieux ofiarowały jego klasztorowi piękną statuę św. Teresy. Ustawione ją w ogródku klasztornym, on sam ją poświęcił i wygłosił piękną zachętę do naśladowania swej świętej penitentki.

22 XII. odbyła się beatyfikacja O. Jana Oglivia, Jezuity szkockiego. Pochodził z rodziny kalwińskiej. W 17 roku życia przyjął katolicyzm, i zostawszy kapłanem, podtrzymywał i szerzył wiarę w swej ojczyźnie. Po strasznych męczarniach stracono go. Sprawa jego beatyfikacji toczyła się od 3 prawie wieków.

Nowi biskupi ruscy. Greckokatolickim biskupem sufraganem został w Stanisławowie Ks. Iwan Latyszewski, a we Lwowie Ks. Buczko.

Nowa misja polska. Aczkolwiek dużo Polaków i Polek pracowało na misjach zagranicznych wśród pogan, to samodzielnych polskich placówek misyjnych mieliśmy tylko jedną: polską misję O.O. Jezuitów w Afryce, w Rodezji. Obecnie powierzył Ojciec św. Polakom misję w Chinach. Objęło ją Zgromadzenie Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. W listopadzie 1929 r. wyjechało z Krakowa do Chin do Szanghaju 2 księży, 3 kleryków i 1 brat. Klerycy będą swe studja teologiczne kończyć w Szanghaju.

11 XI. 1929 pochowano w Agha w Algierze przełożoną tamtejszego domu sierot S. M. Gładysińską, Szarytkę, Polkę Zdala od Ojczyzny służyła Bogu i ludzkości

Na uczczenie 1500 letniej rocznicy śmierci św. Augustyna odbędzie się w dniach 7 — 12 V. 1930 r. Kongres eucharystyczny w Kartaginie w Afryce.

W odpowiedzi na hołdowniczy adres robotniczych związków katolickich w Niemczech nadesłał Kard. Gasparri prezesowi ks. Walterbachowi z upoważnienia Ojca św. dłuższe pismo, w którem występuje przeciw tym, którzy sądzą, że mogą być dobrymi katolikami, a równocześnie i socjalistami, albo sympatyzować ze socjalistami. Jest to potępienie t. zw. socjalistów religijnych.

Ks. Pietruszka z djecezji przemyskiej, który dał się obałamucić sekcie hodurowców, obecnie publicznie odwołał swe błędy i powrócił do karności kościelnej.

U grobu Ks. Patryka Powersa, zmarłego przed 60 laty dzieją się na cmentarzu Holy Gros w Bostonie dziwne zdarzenia. Kilkanaście osób chorych doznało zupełnego uzdrowienia. Dziennie setki chorych przychodzi do grobu — tak, że policja z trudem utrzymuje porządek. Obecnie kardynał Bostonu zakazał tych pielgrzymek, by władze mogły spokojnie rozważyć i osądzic te zdarzenia.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej było w roku 1928, 36.376 nawróceń. Wybitny protestancki profesor uniwersytetu później nawrócony, został niedawno księdzem.

We Wiedniu istnieje założony przed 9 laty Eucharystyczny Związek Narodów, który pragnie przez nabożeństwo do Najśw. Sakramentu zjednoczyć narody. Ma osobne czasopismo.

Pogańskie Chiny zakazały kilka filmów amerykańskich jako niemoralnych.

Kardynał Gasparri ustępuje. Dochodzą wiadomości, że Kardynał sekretarz stanu Ks. Piotr Gasparri, liczący obecnie 78 lat poprosił Ojca św. o zwolnienie od obowiązków ze względu na podeszły wiek

Ojciec św. z wielkim żalem i przykrością przychylił się do prośby Ks. Kardynała Gasparriego i w osobnem odręcznem liście dał wyraz swej wdzięczności za długie lata wiernej i oddanej pracy na tak odpowiedzialnem stanowisku.

Następcą ustępującego Js. Kardynała sekretarza stanu został mianowany b. nuncjusz w Berlinie Ks. Kardynał Paceli.

Uroczystości ślubne w Rzymie. Dnia 8 I. b. r. odbył się w kaplicy zamkowej na Kwirynale w Rzymie ślub włoskiego następcy tronu, księcia Humberta, z Marją Józefą, córką belgijskiej pary królewskiej. Ślubu udzielił Ks. Kardynał Maffi.

Z powodu tej uroczystości odbyły się w Rzymie wspaniałe obchody.

Dodać należy, że książę następca tronu zawsze otwarcie głosi, że jest posłusznym synem Kościoła. Na religijne jego wychowanie wywarła wielki wpływ babka, Królowa Małgorzata i matka krolowa Helena, która przeszedłszy przed ślubem na wiarę katolicką z prawosławia, całą duszą przywiązała się do Kościoła i w tem przywiązaniu wychowała swe dzieci.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Sercem przepełnionem wdzięcznością, składam publiczne podziękowanie kochanej Świętej Teresie za wysłuchanie mych modłów i za wprost cudowną pomoc podczas mej podróży, w którą udałam się chora i zupełnie ze sił wyczerpana. Przez cały czas 4-ro dniowego pobytu i w ciągu podróży nie doznawałam żadnych cierpień i wróciłam zdrową. Za tę cudowną wprost łaskę i wiele innych doznanych składam św. Teresie serdeczne podziękowanie. *Jadwiga Kolmerowa.*

Niniejszem stosownie do obietnicy dziękuję najpokorniej św. Teresie od Dzieciątka Jezus za pewną wielką duchowną łaskę. Po odprawieniu kilku nowenn do św. Teresy i mszy św. przed obrazem św. Teresy od Dzieciątka Jezus żądaną łaskę otrzymałem.

Polecam się nadal opiece tej świętej. *Ks. Fr. Błachut.*
Klasztor S. S. Wizytek

Za liczne łaski otrzymane od Boga, Najsł. Serca Jezusowego, i M. B. Nieust. Pomocy i Św. Teresie od Dzieciątka Jezus dziękuję, polecając się nadal Ich świętej opiece. *Stanisław Hoim.*

Najświętszemu Sercu Jezusowemu i św. Teresie, składamy gorące podziękowanie za odebranie wielu łask oraz za wysłuchanie prośby wiadomej Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Sapetowie.

Sęrcem pełnem wdzięczności za niezliczone łaski Boże, za przyczyną Najśw. Marji Panny i Św. Teresy odebrane, składam jaknajgorętsze podziękowanie. *Lewandowska.*

W roku 1919 zachorowałam na straszną chorobę — całe ciało moje było jakby w ogniu, skóra okropnie swędziła.

Udałam się do lekarza, który mię zbadał i zapisał lekarstwo Leczyłam sie całe miesiące bez skutku.

Zmieniłam lekarza — czyniłam co mogłam, by ulżyć strasznemu cierpieniu. — Po kilku miesiącach znów szukałam porady u innego lekarza bez skutku.

Zaabonowałam „Róże św. Teresy od Dz. Jezus". W „Różach" była dołączona „Nowenna do św. Teresy", napisana przez ś p. Ks Marjana Olszewskiego. Z wielką ufnością odprawiłam nowennę. Wtem o cudo! „Ta łask bożych cudna szafarka" (jak pisze Ks. Mateusz Jeż w swoim pięknym wierszyku) wyprosiła mi u Serca Pana Jezusa tak długo utracone zdrowie i odtąd zadnych dawnych dolegliwości nie odczuwam — za co Sercu Pana Jezusa i św. Teresie składam publiczne podziękowanie.

Niech będzie błogosławiony Bóg w Swoich Aniołach i Swoich Świętych. *A. K.*

obywatelka z Olszy.

Najgorętsze podziękowanie składamy publicznie Najśw. Sercu P. Jezusa, Matce Boskiej Nieustającej Pomocy, że za przyczyną Św. Teresy i Św. Antoniego wyprosiła nam żądane łaski. O dalsze łaski proszę.

J. Ch.

Składam publiczne podziękowanie św. Teresie za uzyskane łaski i polecam się nadal Jej opiece. *M. W.*

Prośby o modlitwę

Wszystkich Czcicieli św. Teresy od Dz. Jezus prosi o modlitwę o błogosławieństwo Boże **Zrozpaczona matka.**

O pomoc w sprawie mieszkaniowej **W. P.**

O nawrócenie męża prosi **K B.**

O zmianę losu prosi **Sierota B.**

O stałą pracę prosi **P. T.**

O modlitwę na intencję dzieci i opiekę św. Teresy od Dzieciątka Jezus proszą **Frydrychowscy.**

Mali Apostołowie i Mali Święci.

Dodatek dla dzieci do „Róż sw. Teresy od Dz. Jezus".
LUTY 1930. — — — — № 2.

O ofiarności dla Boga.

Nieprawdaż Dziateczki Kochane, iż dla Was, słowo „ofiara" jest słowem zbyt surowem i twardem, gdyż brzmi ono zaparciem siebie i usiłowaniem, by swoją wolę przełamać.

Ale właściwie, co to jest ofiara ? Jest to coś trudne dla nas, ale bardzo miłe Bogu. Zapewne słyszeliście na godzinie religji, o ofierze Abrahama. Aby spełnić wolą Bożą gotów był zabić swego ukochanego, jedynego, syna Izaaka. Omal, że mu serce nie pękło, tak było to dlań ciężkie — jednak chciał to uczynić, aby posłusznym być Bogu.

Wszyscy Święci chętnie czynili ofiary, gdyż nic bardziej nie może nas zbliżyć dla Boga, jak przełamywanie własnej woli dla Niego.

To pojmowała doskonale św. Teresa, będąc jeszcze małem dzieckiem. Lecz nie myślcie, że Jej łatwo i lekko było zapierać się i upokarzać. Już z natury była Ona dumną i upartą dziewczynką, ale właśnie dlatego, jeszcze więcej podziwiamy Jej cnoty, to nam dodaje odwagi, że i my możemy Ją naśladować i zostać świetymi.

Oto posłuchajcie i przekonajcie się, Drogie Dziateczki, jak wiele to św. Teresę kosztowało być uległą i spełnić czyją wolę.

Pewnego dnia, powiedziała w żarcie Pani Martin, Jej ukochana Mateczka: „Tereniu, jeżeli się schylisz i pocałujesz ziemię, dostaniesz odemnie jednego sou. (pieniążek francuski) To było w roku 1877, kiedy wartość pieniędzy była o wiele znaczniejsza niż dzisiaj — a jeden sou stanowił majątek dla małego dziecka. O jak łatwo mogła go zarobić Terenia — wszak taka mała istotka nie wiele potrzebowała, aby się schylić i dosięgnąć ziemi. Przecież nie uczyniła tego — Jej duma wzdrygała się na myśl o takiem upokorzeniu i rzekła wyniośle. „Wolę raczej nie mieć sou."

W podobnych okolicznościach mogłaby Terenia okazać się zawsze tak pyszną dziewczynką, lecz nie — gdyż mając

rodziców nader pobożnych i cnotliwych, pod ich wpływem zwalczała swe błędy, jak tylko przyszła do używania rozumu. Chcąc być dobrą dzieciną, unikała starannie tego wszystkiego, o czem Jej zaraz powiedziano, że jest złem. — Często składała Bogu ofiarki z tego, co Jej było najtrudniejsze, ćwicząc się tym sposobem w różnych cnotach, przez co Jej duszyczka stawała się coraz piękniejsza w oczach Boga.

Terenia i Jej siostrzyczka Celinka usiłowały nawzajem prześcigać się w ofiarności dla Boga. Marynia, najstarsza ich siostra, wychowująca się w klasztorze, przyniosła raz do domu różaniec, służący do liczenia ofiar.

Zapewne spytacie moje Aniołki, jak to on wygląda? Otóż są to paciorki nawleczone na sznurek, ale tak, by można je spuszczać i podnosić. N. p. gdy się wyrzekniecie czego miłego z miłości ku Bogu, lub cierpliwie zniesiecie co przykrego, wtedy spuszczacie paciorek na dół i to uczynicie każdą ofiarą wśród dnia. W wieczór można dokładnie policzyć ofiarki. Terenia i Celinka czyniły to z największym zapałem i tę pracę nazwały „ćwiczeniem." Wkrótce tak się przyzwyczaiły, ze „ćwiczenie" było najmilszym przedmiotem ich rozmów.

Pewnego razu jakaś sąsiadka podsłuchała podobną rozmowę, a nie zrozumiejąc tego, spytała służącej, w czem się to panienki ćwiczą. Wtedy Terenia i Celinka jeszcze więcej strzegły swej tajemnicy, gdyż wiedziały, że dobre uczynki powinno się spełniać w skrytości, i tem są milsze Bogu, im mniej wiadome ludziom.

Piękny motylek zachowuje swa piękność, dopóki wolny, przelatuje z kwiatka na kwiatek. Jeśli na nieszczęście dostanie się w ludzkie ręce, traci swą wspaniałość i ozdobne barwy, tak nasza Święta była przystrojona licznemi cnotami, które wypływały z Jej ofiarności dla Boga.

Za Jej przykładem i my możemy zdobyć świętość, ćwicząc się stale w aktach cnót, przez ustawiczne krzyżowanie swego „ja" — przełamywanie woli własnej i przez Dobrowolne ofiarki dla Boga.

Zapytacie, jak to można naśladować świętą Teresę w ofiarności? Posłuchajcie tylko uważnie! Sposobności do tego nigdy Wam nie zbraknie. Oto: już przy rannem obudze-

niu jest pierwsza sposobność do okazania miłości Panu Bogu, przez natychmiastowe wstanie, bez najmniejszego ociągania się. —

Przy śniadaniu możecie z miłości ku Bogu wyrzec się kawałka cukru. — Postanówcie dalej, idąc do szkoły, nie będę się rozglądała po ulicy. — W czasie łekcji nie przemówię ani jednego słowa, choćby przy mnie siedziało gadatliwe dziecko. — W czasie pauzy, mogę być pchniętą lub przewróconą, wtedy z miłości ku Bogu, nie okażę gniewu, ani zniecierpliwienia. —

Na wzór cierpiącego Zbawiciela, zniosię cichutko dotkliwy ból zębów. — Nie spojrzę w lustro dla przezwyciężenia mej próżności. — Jeśli dostanę jaki przysmaczek, odstąpie go chętnie dla mego rodzeństwa lub dla biednego dziecka. — Przy obiedzie nie będę grymasiła, lecz bez szemrania zjem mniej smaczną potrawę — Pomogę Mamusi, nim zażąda pomocy: pościeram prochy, wytrę naczynie, przyniosę co potrzebnego. — W wieczór, mimo zmęczenia, pomodlę się dłużej i zmówię 3 pacierze za dusze w czyśću cierpiące.

A teraz, Dziateczki Kochane, postarajcie się same wyszukiwać tym podobne ofiarki. Zobaczycie, jak obfite będzie żniwo. Każdego dnia przy usilnej pracy, można złożyć Bogu 100 małych ofiarek – na drugi dzień znów 100 nowych i t.d.

Widzicie więc, że Pan Bóg nie żąda od Was nic nadzwyczajnego, tylko tej hojności serca, objawiającej się w małych, codziennych ofiarkach. Aby je składać Bogu, trzeba się zapierać, czuwać nad sobą. To wszystko wymaga pracy, ale ta praca doprowadzi was do świętości i do tego pięknego nieba, którem się cieszy, nader dziś szczęśliwa Święta Teresa.

O święta Tereso! Patronko nas maluczkich, dopomóż nam naśladować Cię w Twych pobożnych usiłowaniach – pociągnij Twym przykładem do wspaniałomyślnej ofiarności dla Pana Boga.

Wydawca i redaktor odp. Teodora Bończa-Tomaszewska.

Ważne dla Czytelników miesięcznika „Róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus“.

Pragniesz rozszerzać cześć Świętej Teresy od Dz. Jezus? Pragniesz nawrócenia grzeszników i pogan?

To zjednywaj niestrudzenie coraz to nowe koła Czytelników, a przy każdej nastręczającej się sposobności, nie zapominaj polecać pismo poświęcone szerzeniu czci tej Wielkiej Świętej: „Róże św. Teresy od Dzieciątka Jezus“.

W tym celu załączamy kartkę pocztową i prosimy o nadesłanie adresów Znajomych, którymby można wysłać bezpłatnie okazyjne numera „Róż św. Teresy od Dz. J.“

Trzeci rocznik Kalendarza wydajemy dla naszych Prenumeratorów, jako uzupełnienie wydawnictwa „Róż św. Teresy od Dz. Jezus.

Kalendarze otrzymają bezpłatnie wszyscy Ci Czytelnicy, którzy na rok 1930 prześlą prenumeratę w sumie 4 zł. 20 gr.

Aby regularnie otrzymywać miesięcznik „Róże św. Teresy od Dzieciątka Jezus“, koniecznem jest:

1) Podać wyraźny adres — powiadomić nas o zmianie adresu wyraźnie napisać pocztę dotychczasowego i nowego miejsca pobytu.

2) W razie nieotrzymania „Róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus“ w pierwszych dniach miesiąca donieść nam choćby na zwykłej kartce papieru bez nalepiania znaczka pocztowego — gdyż reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

3) Do przesłania pieniędzy, użyć czeku P. K. O. i wypisać liczbę 405.893. Na odcinku napisać na jaki cel pieniądze przeznaczone (na prenumeratę, na fundusz prasowy i t. d.) Należy uważać, aby nie pisać poza odcinek, gdyż poczta ucina wszelkie dopiski poza takowy wychodzące, przez co gubi się sens przypisku. *WYDAWNICTWO.*